

## Świetlicki w Roku Miłosza, czyli z zagadnień translatoologii interautorskiej

Rok Czesława Miłosza (2011) objął niemal wszystkie instytucje naukowe, kulturalne, literackie, okołoliterackie, paraliterackie, quasi-literackie i całkiem nieliterackie. Na tym oceanie wszechstronnej adoracji Pracownia Poetyki Eksperymentalnej poczuła się osamotnioną wyspą kontestacji, gdyż dotąd nie wykazała najmniejszego zainteresowania uczczeniem dorobku Przedostatniego Polskiego Noblisty w dziedzinie literatury. Mogło to być poczytane za akt złej woli, a w najlepszym razie ignorancję co do zawartości skarbca kultury narodowej. Sytuacji nie ratuje nawet głośny epizod sprzed dziesięciolecia, kiedy to udało się skłonić Juliana Przybosa (zresztą w stulecie jego urodzin), by napisał wiersz z nazwiskiem Noblisty w puencie. Jak wiadomo, ostatecznie powstał utwór zatytułowany *Porwany przez przerwanię*, który okazał się panegirkiem na cześć innej Wielkiej Postaci przełomu tysiącleci, Adama Małyszka, natomiast słowo „Miłosz” posłużyło jedynie za punkt odbicia w grze eufonii.

Aby oddalić ewentualne pomówienia, iż Pracownię obchody nic nie obchodzą, postanowiła ona swą postawę radykalnie zmienić, a niechęć do Autora *Pieska przydrożnego* gruntownie zrewidować. W tym celu zleciła ponowne rozpatrzenie sprawy Miłosza, uruchamiając wypróbowany specjalistyczny Program Stymulowania Optymalnej Twórczości Autorów (PSOTA). Narzędzie to posłużyło do zbadania potencjalnych zbliżeń poezji Jubilata do wymogów recepcji zgodnej z duchem współczesności oraz możliwych współbrzmień dykcji Piątego Wieszca z niepatetycznym głosem młodszych pokoleń, zwłaszcza debiutujących u schyłku XX wieku.

Innowacyjność przedsięwzięcia polega jednak na tym, że PSOTA, wykorzystywana już wielokrotnie, ale wyłącznie do kontynuacji dorobku pojedynczych klasyków, po raz pierwszy została zastosowana do **przekładu interautorskiego**, czyli z jednego poety na innego, i to bynajmniej nie powiązanego z nim sojuszem poglądów artystycznych ani wzajemną sympatią. Chodzi tu bowiem o nieparlamentarną polemikę, którą przed laty podjęli „barbarzyńcy”, by dokonać pokoleniowego zamachu na Parnas Spokojnej Twórczości (PST). Jak pamiętamy, swojego ataku nie doprowadzili do końca i dalszą ofensywę wstrzymali, chyba jednak przedwcześnie, zapewne uznając daremność swych wysiłków na rzecz reformy poetyki Nobliwego Noblisty. Dlatego przyświecająca eksperymentowi hipoteza brzmi: jak wyglądałby dalszy przebieg owego sporu?

Do pierwszego przekładu wytypowano jeden utwór z tomiku *TO*. Problem badawczy sformułowano następująco: jak wiersz pod tytułem *Przepis* przepisałby Marcin Świetlicki? O wyborze tego właśnie adwersarza zdecydowało nikłe prawdopodobieństwo,

iz Noblista zrewanżuje mu się jakąkolwiek wierszową repliką w swym starym „zanadto cenionym stylu”, kiedy nadejdzie zaplanowany na 2061 Rok Marcina Świetlickiego.

Dla ułatwienia analizy porównawczej prezentujemy rezultat eksperymentu obok materiału wyjściowego. Pragniemy jednak zaznaczyć, iż celem nie była pełna ekwiwalencja ani świata przedstawionego, ani języka utworu. Nie chodziło również o modernizację oryginału. Przeciwnie – ideą przedsięwzięcia była konfrontacja zantagonizowanych stylów i przekazów aksjologicznych.

Niestety, PPE pod presją opinii publicznej i w trosce o wrażliwość estetyczną Czytelniczka podjęła decyzję, by w inicjalnym słowie wykropkować trzecią i czwartą literę; toteż dla uniknięcia nieporozumień, jakie mogą wyniknąć z błędnego deszyfrowania, wyjaśniamy, iż są to litery „u” oraz „j”. Przy okazji zaznaczyć warto, że słowo to (obtudnie wyklęte z języka literackiego jako „wyras”) użyte w potencjalnym wierszu Świetlickiego, nie musi być odczytywane jako zabieg modernizacyjny względem oryginału, gdyż równie prawomocne jest uznanie go za akt archaizacji. Nieobce było bowiem już staropolszczyźnie, choć upowszechnione potem przez prekursorów ruchu *graffiti* uległo degradacji, pojawiając się na murach w postaci rzekomo nowej, a w istocie tylko okaleczonej ortograficznie. Świetlicki przywraca mu wprawdzie poprawną a nieco zapomnianą pisownię, ale jeszcze nie rangę pełnoprawnego motywu poetyckiego, gdyż służy mu ono wyłącznie za element potocznego wyrażenia ekspresywnego. Prawdopodobnie jednak w prolongowanej polemice chodziło o walkę z klasycyzmem na innym polu niż poetyka.

**Czesław Miłosz**

## **PRZEPIS**

Tylko nie wyznania. Własne życie  
Tak mnie dojadło, że znalazłbym ulgę  
Opowiadając o nim. I zrozumieliby mnie  
Nieszczęśnicy, a ilu ich!, którzy na ulicach miast  
Chwieją się, półprzytomni czy pijani,  
Chorzy na trąd pamięci i winę istnienia.  
Więc co mnie powstrzymuje? Wstyd,  
Że moje zmartwienia nie dość malownicze?  
Albo przekora? Zbyt modne są jęki,  
Nieszczęśliwe dzieciństwo, uraz, i tak dalej.  
Nawet gdybym dojrzał do skargi hiobowej,  
Lepiej zamilczeć, pochwalać niezmienny  
Porządek rzeczy. Nie, to co innego  
Nie pozwala mi mówić. Kto cierpi, powinien  
Być prawdomówny. Gdzież tam, ile przebrań,  
Ile komedii, litości nad sobą!  
Fałsz uczuć odgaduje się po fałszu frazy.  
Zanadto cenię styl, żeby ryzykować.

**PRZEPIS NA WIARYGODNE WYMIOTY**

Na ch... wyznania. Najprościej  
wyrzygać się na papier by  
mi ulżyło. Wam także bracia menele i nieudacznicy,  
bo mimo obrzydzenia byście to kupili.  
Haftowałem już złociste kleksy  
hieroglify, słońca, szarotki, kaszubskie kaktusy  
celebesy, brytanie, peloponezy.  
Ale nie wiem, czy moje pawie dość  
kolorowe. Nie chcę się popisywać w tym,  
co sami potraficie lepiej.  
Więc przetknę, aż się nauczę  
tak rzygać, by sięgnąć po wasz pieprzony  
szacunek i nie przerwać papieru  
z białą plamą ciszy.

Za bardzo cenię spodnie, żeby ryzykować.



Fotografia – Monika Ekiert-Jezusek



Fotografia – Monika Ekiert-Jezusek